

/ OKULTURA

ROZMAWIAŁ: MARCIN PINIAK



fot. Okultura

Na publikacjach niezależnego wydawnictwa Okultura można przeczytać intrygującą notkę od wydawcy: „Wydawnictwo „Okultura” zajmuje się ukrytym wymiarem kultury (łac. Occultus - skryty, tajemny, wyparty). Jego celem jest udostępnianie czytelnikom jak największej różnorodności idei transgresyjnych wobec dominującego porządku kulturowego oraz tego, co w naszej kulturze uznaje się za oczywiste.” Wydawnictwo Okultura pierwszego maja skończyło siedem lat. Powstało w święto pracy. Rozmowa z twórcami Okultury, Dariuszem Misiuną i Joanną John podczas ich wizyty w Londynie.

Co to znaczy, że interesuje was wydawanie książek transgresyjnych?

- Interesuje nas wydawanie takich książek, które zmuszają ludzi do przełamywania dotychczasowych schematów myślowych, a w rezultacie w jakimś stopniu mogą wpływać na zmiany zachowań, sposób odczuwania i postrzegania świata. To wszystko po to, aby wzbogacić jednostki o większą paletę możliwości, niż te które są oferowane przez otaczającą nas medialną papkę.

Okultura, jak sami piszecie, zajmuje się ukrytym i wypartym wymiarem kultury. Co was skłoniło do stworzenia tego typu propozycji wydawniczej w Polsce?

- Główna motywacja do powstania tego typu wydawnictwa wiązała się z tym, że polski rynek książki jest bardzo ubogi. Był to pomysł na książki, które nie powtarzają schematów, stereotypów i nie są kolejnym potokiem popkulturowych sloganów. Na zachodzie ukazuje się tego typu publikacji dość sporo, a w Polsce niewiele, dlatego

uznałem, że trzeba wypełnić tę lukę materiałami źródłowymi. Ta podstawa w późniejszym czasie zachęci ludzi do publikowania własnych dzieł, do tworzenia obiektów sztuki i własnych „stref autonomicznych”.

Macie poczucie, że wasza praca w Polsce trafia na podatny grunt?

- Przede wszystkim czuję, że istnieje coś takiego jak „wkurw pierworodny”, czyli poczucie niezadowolenia z tego co się dzieje, a jeżeli to już ma miejsce, to ludzie po pierwsze szukają racjonalizacji dla swoich tęsknot i niespełnień i być może znajdują to w tych książkach, po drugie zaś czerpią z nich inspiracje. Nasza praca to nadrabianie kilkudziesięcioletniej luki. W pewnym sensie w kulturę polską została rzucona „bomba atomowa” - komunizm.

W peerelowskiej rzeczywistości z jednej strony mieliśmy do czynienia z presją ze strony systemu, który wszystkich ujednotaczał, z drugiej zaś z presją opozycji, która była solidnie związana z jedną opcją ideową - kościołem katolickim. Znalezienie jakiegoś „powietrza” pomiędzy tymi dwoma dusznymi środowiskami było dość trudne. Okultura wywodzi się z takich prób znalezienia trzeciej drogi poza represyjnym państwem i kościołem. Obecnie przejawia się to raczej w poszukiwaniu przestrzeni pomiędzy tradycjonalizmem a popkulturą. Mamy potężne zaplecze na świecie, ponieważ mądrych autorów i ciekawych książek jest moc.

Co decyduje o waszej ofercie wydawniczej, jakiego rodzaju impuls powoduje decyzję o wydaniu konkretnej książki?

- Podstawowym kluczem wydawniczym Okultury była chęć wydawania książek, które po prostu nam się podobają. Kiedyś, posiadając przywilej znajomości języka angielskiego, mogłem samemu czytać ciekawe rzeczy, ale jednocześnie nie widziałem niczego podobnego na polskim rynku. Pracując jako tłumacz i dziennikarz zauważyłem, że niektóre tematy są niechętnie przyjmowane i puszczane w obieg. Miast tego drukuje się opracowania na temat opracowań i tak dalej - trzeciorzędne źródła. Moim zdaniem jest to efekt lenistwa mentalnego, które z kolei bywa wspierane poprzez tabu. Pewne tematy są niewygodne.

Większości ludzi jest dobrze wtedy, gdy mogą poczuć się w grupie. Pozwolę sobie teraz na powiedzenie czegoś niepopularnego, ale większość ludzi jest powierzchowna i nie poszukuje większych doznań poza czystą wegetacją - jest to rodzaj samonapędzającego się marazmu i apatii. Łatwo jest powtarzać coś za kimś - stwarza to poczucie bezpieczeństwa, zachowania tak zwanego rytmu życia. Nasze książki mają wybijać z tego rytmu. Mają być niewygodne i nie miłe, a dzięki temu na swój sposób fascynujące.

Komu przeszkadza niewygodność tych książek, czy istnieje jakikolwiek rodzaj opozycji wobec waszych propozycji wydawniczych?

- Opozycja ma przede wszystkim naturę strukturalną. Największy problem tak naprawdę stanowi struktura polskiego rynku

księgarskiego.

No właśnie. W jednym z wywiadów wspomniałeś o korporacyjno - towarzyskich układach w środowisku wydawniczym. Jak to wygląda?

- W praktyce sprowadza się to do prostej zasady kapitalizmu, że ten, kto większy, jest silniejszy. Będąc małym wydawcą i nie mając dużych obrotów nie jesteś traktowany na tych samych prawach co wielcy wydawcy. Polski rynek wydawniczy funkcjonuje na zasadzie odwlekania spłaty. Oznacza to, że nie ma bezpośredniego obiegu gotówki. Księgarze i hurtownicy biorą książki w zastaw.

Trwa to tygodnie, a nawet miesiące, zanim pieniądze dotrą do wydawcy. W międzyczasie tworzy się zator. Większy wydawca uzyskuje wpływy od razu. Poza tym publikacje „dużych graczy” są wykładane na widoczne miejsca w księgarniach, stosuje się profity dla dystrybutorów i tak dalej. Rynek księgarski w Polsce ulega korporatyzacji. Zmniejsza się ilość małych księgarń, duże firmy przejmują ich potencjał.

To sprawia, że korporacje księgarskie mogą narzucać reguły gry. Trudno z nimi negocjować. To jest taki łańcuch trawienny na końcu którego jest biedny drukarz, zmuszony do funkcjonowania na zasadzie odwleczonej spłaty, co często jest powodem bankructwa drukarni.

Stanowicie raczej mały zespół „multiinstrumentalistów”. Jak wygląda wydawnictwo Okultura od środka?

- Żeby utrzymać się w tych realiach, trzeba być bardzo mobilnym, skłonny do innowacji i do szukania najprostszycych rozwiązań. Najprostszym rozwiązaniem przy rynku zdominowanym przez dużych graczy, a my jesteśmy raczej małą firmą entuzjastów wydawania książek, jest internet. Tu jest najprościej - sieć nie wymaga dużych nakładów finansowych, błyskawicznie rozprzestrzenia informacje i jest o wiele bardziej demokratyczna niż dystrybucja „naziemna”. I to właśnie dzięki internetowi możemy funkcjonować.

Tak naprawdę połowa naszej sprzedaży odbywa się przez internet. Jeżeli chodzi o poziom redakcyjny mamy „trójkę świętą” - arcy-grafika, arcy-designera i arcy-wydawcę. Nie ma innej możliwości. Dla zachowania adekwatności formy i treści niezbędna jest wyrazistość graficzna. Praca przy publikacjach wymaga pomysłu, konsekwencji i wypracowania sobie struktury. Mamy rdzeń trzyosobowy i jednocześnie sporą grupę przyjaciół, którzy pomagają nam pod względem edytorskim czy redakcyjnym. Bo choć jesteśmy w pewnym sensie wydawnictwem undergroundowym, staramy się zachować rzetelność na każdym poziomie procesu wydawniczego. Nie zbijamy na tym kokosów.

Robimy to dla zabawy i idei.

Masz wyobrażenie kim jest wasz potencjalny czytelnik, do kogo trafia Okultura?

- On się ewidentnie zmienia. Na pewno jest to czytelnik młody.

Istnieje kilka grup. Największą z nich tworzy młodzież studencka, kontrkulturowa, artyści, później młodzi naukowcy, miłośnicy wszelkiej maści ezoteryki, którzy są znudzeni rynkiem new age. Kolejna grupa to ludzie zainteresowani psychologią transpersonalną, czy kulturą psychodeliczną. Nazywam ich pogranicznikami czyli ludźmi transgresyjnymi.

Są wśród nich także przedstawiciele „środowiska informatycznego”. Nie brakuje też pisarzy, redaktorów naczelnych różnych magazynów, czy też nawet top-modelek! Kłopotliwi bywają niektórzy miłośnicy „wiedzy tajemnej”, zbyt poważnie traktujący słowa. Zapominają, że „mapa to nie terytorium” a „menu to nie posiłek”. Zdarzało się nam w przeszłości otrzymywać dużo listów od tzw. antychrystów. Nasz kraj jest pod tym względem bardzo bogaty. Wielu ludzi odreagowuje swój katolicyzm. Ale nas to nie interesuje. Nie temu ma służyć Okultura.

Bywamy postrzegani jako wydawnictwo demoniczne, bo wydajemy dzieła Crowleya, który błędnie bywa utożsamiany z satanizmem. W przeciwieństwie do nas, wielu czytelników nie potrafi podchodzić do tekstów z dystansem. Zbyt poważnie traktują siebie. Nie oznacza to wcale, że jesteśmy cyniczni. Wręcz przeciwnie. Ponieważ mamy bardzo poważne podejście do rzeczywistości, uważamy, że nie trzeba jej traktować zbyt serio.

Albowiem wtedy traci się właściwy obraz rzeczy. Etykieta satanistów i anarchistów, którą nam przypinają, często funkcjonuje na zasadzie klątwy, która ma ograniczać nas w działaniu. Stanowi rodzaj tresury, okiełznywania niebezpiecznych zjawisk. Tymczasem są tylko etykiety. Anarchia to dla mnie postawa samostanowienia o swoim losie i nie oglądania się na panów i plebanów. Taka definicja bardziej mi odpowiada.

Na waszej stronie internetowej pojawiła się informacja, że książki Okultury mają się pojawić w Londynie. Zatem co i gdzie?

- Udało się nam nawiązać współpracę z księgarnią Treadwells na Tavistock Street przy Coven Garden, stanowiącą swego rodzaju ezoteryczne centrum Londynu. Będzie można w niej kupić lub zamówić wszystkie pozycje z naszego katalogu, m. in. Wykradając ogień z nieba Stephena Mace'a - rzecz o tworzeniu własnych symboli i alfabetów pragnień, Zen bez mistrzów zen Camdena Benaresa - zabawny przewodnik po medytacji, czy Pokarm bogów Terence'a McKenny - historię obcowania naszego gatunku z substancjami zmieniającymi świadomość. To samo dotyczy naszych przyszłych publikacji, takich jak Cyberia Douglasa Rushkoffa - przełomowe dzieło na temat tego jak miłośnicy psychodelików przyczynili się do stworzenia Internetu i innych zaawansowanych technologii, czy Psychologia kwantowa Roberta Antona Wilsona - książka o przewyciężaniu nawyków swego umysłu i wykorzystywaniu w pełni jego potencjału.

Reprezentujecie dobrze funkcjonujący model samowystarczalności. Robicie to, co chcecie i to na własnych warunkach. W dobie lenistwa i łatwych karier na czyichś plecach robi to wrażenie.

- Od siedmiu lat staramy się robić coś z niczego. Jednak tym, co daje nam siłę, jest miłość do książek jako medium, a jednocześnie troska o to, by nie były to martwe słowa. Przerabiamy je na własnej skórze. Dbamy o to, by nie było rozdźwięku między naszymi ideami i czynami. I nawet jeśli nie ze wszystkimi wydawanymi przez nas autorami zgadzamy się w stu procentach, posiadają oni wspólną cechę - nawiązują do brania odpowiedzialności za swoje czyny i kreowania swego życia. Staramy się wydawać książki, które mają otwierać ludziom oczy na nowe możliwości w świecie. O to nam chodzi.

PARADYZINE.WORDPRESS.COM